Rok X. Lwów 12 lipca 1888. Nr. 13.

„Bonus Pastor“ wychodzi we Lwowie 12 i 26 każdego miesiąca, w objętości jednego arkusza druku.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie.

Numer pojedynczy kosztuje 30 ct

Redakcya, Administracya i **Ekspedycya**: plac Bernardyński l. 7 we Lwowie.

Reklamacye niedoszłych numerów uwzględnione być mogą w przeciągu 2 tygodni od wyjścia numeru.

Rękopisów nie zwraca Redakcya.



Prenumerata wynosi:

w **Austryi**: rocznie 3 złr.; półrocznie 1 złr. 60 ct.; kwartalnie 80 cnt.; w **Cesarstwie niemieckiem** rocznie 6 marek; do **Francyi, Włoch, Rumunii** i **Turcyi** rocznie 8 frank., a do **Ameryki** 2 dolary.

Razem z „Wiadomościami katolickiemi“ w **Austryi**: *rocznie* 5 złr. 50 ct., *półrocznie* 3 złr. i *kwartalnie* 1 zł. 60 ct. w. a.; do **Francyi, Włoch** i t. d. 14 franków, a do **Ameryki** 3 dolary.

Prenumeratę płaci się **z góry** i nadsyłać ją należy przekazem pocztowym **wprost** pod adresem Administracyi.

BONUS PASTOR

ORGAN TOWARZYSTWA „BONUS PASTOR“.

Encyklika J. S. Leona XIII

do Patryarchów, Prymasów, Arcybiskupów i Biskupów itd.

O wolności człowieka.

(*Libertas, praestantissimum naturae bonum*).

Czcigodni Bracia. Pozdrowienie i apostolskie błogosławieństwo.

Wolność, dobro natury najcelniejsze i jedynie istotom, samowiedzą albo rozumem obdarzonym, właściwe, użycza człowiekowi tej godności. że *jest w ręku swej rady* i że dzierży swych czynów ster. — Bardzo jednakowoż wiele zależy na tem, w jaki sposób zachowuje się tęż godność, z użycia bowiem wolności rodzą się tak najwyższe dobra, jak też i najwyższe zła. Bezwątpienia, jest w mocy człowieka, słuchać rozumu, pójść za moralnie dobrem, zdążać prosto do swego najwyższego celu; lecz może on także i zbaczać na wsze strony, a puściwszy się za zwodniczemi ułudami dóbr, niweczyć należny porządek i w dobrowolną wpadać zagładę.— Jezus Chrystus, oswobodziciel rodzaju ludzkiego, przywróciwszy i rozszerzywszy pierwotną godność natury, podparł tem samem wielce wolę człowieka; a dodawszy jej z jednej strony pomoce łaski, a z drugiej wskazawszy na wieczną szczęśliwość w niebie, skierował ją ku lepszemu. W podobny sposób położył Kościół katolicki zasługi około tak znakomitego dobra natury i wytrwale łożyć je będzie, a to dla tego, że on nieść ma dla wszech wieków dobrodziejstwa, które nam Jezus Chrystus zgotował. Mimoto wielu można naliczyć, co Kościół za przeszkodę wolności ludzkiej uważają. Przyczyna tego tkwi w pewnem przewrotnem i przekręconem pojmowaniu samejże wolności. Fałszują bowiem albo jej pojęcie, albo też zakres jej więcej niż sprawiedliwa rozszerzają tem mniemaniem, jakoby obejmowała bardzo wiele spraw, w których atoli, jeżeli się zdrowo sądzić ma, człowiek nie może być wolnym.

O tych, jak je nazywają, *nowoczesnych wolnościach*, mówiliśmy już kiedyindziej, a mianowicie w encyklice *Immortale Dei*, oddzielając wszystko, co godziwe, od tego, co mu przeciwne: zarazem wykazaliśmy, że cokolwiek w tych wolnościach zawiera się dobrego, jest tak dawnem, jak dawną jest prawda: i że to Kościół zawsze najchętniej zwykł był zatwierdzać i w istocie a zastósowaniu przyjmować. To, co z nowa narosło, zawiera w sobie, jeżeli tylko za prawdą badamy, pewien pierwiastek skażenia, który burzliwe czasy i ta namiętna gonitwa za nowostkami zrodziły. — Ponieważ jednak wielu trzyma się upornie tego mniemania, jakoby te wolności, nawet tem, co w nich jest występnego, stanowiły najwyższą chlubę naszego wieku i były niezbędną podwaliną w ustroju państw, tak iż po usunięciu takowych nie możnaby nawet pomyśleć o doskonałem rzecząpospolitą sterowaniu, uważamy przeto, że — przez wzgląd na publiczną korzyść — wypada Nam z osobna rozprawić się z tymże przedmiotem.

Moralną wolność, czy się ją w poszczególnych osobach, czy też w państwie zauważy, mamy wprost na względzie. — Wpierw atoli wypada cośkolwiek w krótkości o *naturalnej* wolności powiedzieć, lubo bowiem różni się zupełnie od moralnej, stanowi jednak źródło i początek, z którego wszelki rodzaj wolności własną siłą i samodzielnie wypływa. Powszechny sąd i zdanie ogółu, co z wszelką pewnością głosem jest natury, przyznaje ją bowiem tylko tym, którzy samowiedzę lub rozum posiadają, i w niej samej zdaje się tkwić powód, dlaczego najprawdziwiej uważamy człowieka za sprawcę tego, co przezeń bywa zdziałanem. I słusznie: gdy bowiem wszystkie zwierzęta kierują się samemi zmysłami, a za samym popędem natury wyszukują sobie to, co im jest pożytecznem, a unikają przeciwnego, to człowiek ma we wszystkich czynach życia rozum za przewodnika. Otóż o tych dobrach, jakiekolwiek znajdują się na ziemi, sądzi rozum, że wszystkie i poszczególne mogą być, ale także mogą i nie być: a tem samem, stanowiąc, że żadnego z nich nie trzeba za niezbędne uważać, pozostawia woli zdolność i swobodę, iżby wybierała, co zechce.— Lecz o tej, jak ją zowią, *przypadkowości* (contingentia) onych dóbr, o których mówiliśmy, człowiek dlatego może sądzić, że ma z natury duszę niezłożoną, duchową i do myślenia uzdolnioną: która z tego powodu, iż taką jest właśnie, nie z cielesnych rzeczy bierze początek, ani w swem bycie od nich jest zależną; ale zrodzona z Boga (ingeneratus — scilicet animus — a Deo) bez pośrednictwa jakowejś rzeczy i ponad wspólne własności ciał wielkim przedziałem wyniesiona, ma swój odrębny sposób życia i właściwy sposób działania: w skutek czego, objąwszy swym sądem niezmienne i konieczne warunki prawdy i dobra, nie uznaje owych poszczególnych dóbr za nieodzowne. Gdy więc przyjmujemy, że dusze ludzkie wolne są od wszelkiego żywiołu śmiertelnego i że zdolność myślenia posiadają, temsa-

mem osadzamy naturalną wolność na jej najmocniejszym fundamencie.

Otóż, jak o niepodzielności, duchowości i nieśmiertelności natury duszy ludzkiej, tak też i o wolności nikt ani donioślej nie opowiadał, ani jej wytrwalej nie zatwierdzał, jak Kościół katolicki, który po wszystkie czasy obydwojga uczył i jak dogmatu strzegł. I to nietylko to: lecz przeciw gadaniom heretyków i przeciw poplecznikom nowinkarskich zdań, podjął się Kościół obrony wolności, i tak wielkie dobro człowieka od zagłady uratował. Pod tym względem świadczą piśmienne pomniki, z jakim naciskiem odparł niezdrowe zapędy Manichejczyków i innych; nikt też nie może się zasłaniać niewiadomością tego, z jaką to energią i z jaką siłą walczył on w nowszym wieku, już to na Soborze trydenckim, jużto następnie przeciw Jansenistowskiemu sekciarstwu za wolną wolą człowieka, nie dopuszczając, by się kiedykolwiek i gdziekolwiek *fatalizm* usadowił.

Wolność zatem, jak rzekliśmy, właściwą jest tym, co rozumu albo samowiedzy są uczestnikami: a jeżeli ją w jej istocie badamy, niczem innem nie jest, jak tylko zdolnością wybierania odpowiednich środków do tego, co zamierzono, tak że ten, który posiada możność wybrania czegoś jednego z pośród wielości, panem jest swych czynów. — Ponieważ zaś wszystko, czem się dla osiągnięcia jakiejkolwiek rzeczy posługujemy, ma charakter dobra, które użytecznem nazywamy: dobro zaś to ma w swej naturze, że wprost pożądanie porusza, dlatego wolność (liberum arbitrium) jest woli właściwą, a raczej jest wolą samą, o tyle że w działaniu posiada władzę wybierania. Lecz wola nigdy się nie porusza, jeśliby jej poznanie rozumu, jakby świecąca pochodnia nie przodowała: to znaczy, że dobro, za którem wola pożąda, rozum koniecznie za dobro już uznał. I to tem bardziej, że we wszystkich chceniach (voluntatibus) przoduje zawsze wyborowi sąd o prawdziwości dóbr, i o tem, które przed innemi zalecić trzeba. Nie wątpi zaś żaden mędrzec, że sąd do rozumu, a nie do woli należy. Jeżeli więc wolność opiera się na woli, co z swej istoty pożądaniem jest, powolnem rozumowi, wypływa zatem, aby i ona, podobnie jak wola, zwracała się ku dobru, zgodnemu z rozumem. — Niemniej jednakowoż, ponieważ obydwom władzom doskonałości nie dostawa, zdarzyć się może i zdarza się często, iż rozum przedstawia woli to, co żadną miarą nie jest rzeczywiście dobrem, lecz ma zbliżony pozór dobra, a wola mimo to stosuje się do tego. Lecz, podobnie jak możność błądzenia i rzeczywiste błądzenie jest wadą, co świadczy o niezupełnie doskonałym rozumie, tak też i czepianie się złudnego i zwodniczego dobra, lubo jest wskazówką wolnej woli, jak choroba życia, jest jednak niejaką wadą wolności. Również także i wola, już temsamem, że od rozumu zależy, jeżeli kiedy czegoś pożąda, co się z zdrowym rozumem nie zgadza, zupełnie zaraża pewną wadliwością wolność, i nią się przewrotnie posługuje. Z tej to przyczyny Bóg nieskończenie doskonały, dlatego że jest najwyższym rozumem i z swej istoty dobrocią, posiada także najwyższą wolność, moralnie złego żadną miarą chcieć nie może; nie mogą podobnież i błogosławieni niebianie z powodu kontemplacyi najwyższego dobra. Przemyślnie zauważył to ***Augustyn*** i inni w wystąpieniu przeciw Pelagianom, że jeżeliby zboczenie od dobrego odpowiadało naturze i znaczyło doskonałość wolności, to Bóg, Jezus Chrystus, Aniołowie, Błogosławieni, nie posiadający tej zdolności, albo nie byliby wolnymi, albo z pewnością mniej doskonale wolnymi, jak obecnie człowiek — pielgrzym i niedoskonały. Anielski Doktor wiele i często o tej materyi rozprawia; można według niego wywieść i udowodnić, że możność grzeszenia nie jest wolnością, ale niewolą. Oto, jak nader subtelnie pisze na słowa Chrystusa Pana: „Który czyni grzech, jest sługą grzechu“*): *Każda rzecz jest tem, czem jej z natury być wypada. Kiedy ją więc porusza coś z zewnątrz, nie działa już według siebie, ale wedle parcia cudzego, a to jest niewolniczem. Człowiek zaś z natury swej jest rozumnym. Gdy więc porusza się według rozumu, porusza się własnym ruchem i wedle siebie działa: a to jest wolnością; kiedy zaś grzeszy, działa mimo rozumu, a wtenczas rusza nim jakby coś innego, wiążą go cudze względy: a przeto* „Który czyni grzech, jest sługą grzechu.“ — Widziała to dosyć jasno filozofia starych; zwłaszcza zaś ci, co uczyli, że okrom mędrca nikt wolnym nie jest: mędrcem zaś, jak wiadomo, nazywali tego, kto nauczył się żyć wytrwale podług natury, to jest uczciwie i cnotliwie.

*) Ioan. VIII. 34.

Skoro tedy takim jest stan wolności w człowieku, trzeba ją było stosownemi pomocami i obronami wzmocnić, któreby wszystkie jej poruszenia ku dobremu kierowały, a od złego odciągały: inaczej wolność woli szkodziłaby wiele człowiekowi.— Najprzód tedy potrzebnem było *prawo*, to jest norma, co czynić, a co zaniechać wypada; takiej nie mogą właściwie posiadać zwierzęta, które działają z konieczności, i dlatego to, cokolwiek robią, robią to z popędu natury, i same z siebie nie mogą w działaniu kierować się żadnym innym sposobem. Lecz ci, co wolności zażywają, mogą w skutek tego działać i nie działać, tak lub inaczej działać, bo to, co chcą, wtenczas dopiero wybierają, kiedy to, co nazwaliśmy sądem rozumu, już poprzedziło. Sąd ten nietylko o tem stanowi, co jest z natury uczciwem, a co szpetnem, ale także i o tem, co jest dobrem i co istotnie czynić wypada, a co złem i co w samej rzeczy omijać należy: rozum bowiem przepisuje woli, ku czemu ma się skłaniać, a od czego stronić jej wypada, aby człowiek mógł kiedyś zdążyć do swego najwyższego celu, do którego wszystkie czynności zmierzać powinny. A właśnie to *postanowienie rozumu* (ordinatio rationis) nazywa się prawem. — Dlatego pierwszej przyczyny, z powodu której prawo nieodzownem jest dla człowieka, szukać trzeba w samejże jego wolnej woli, jakby w korzeniu, mianowicie w tem, aby nasze chcenia nie rozmijały się z zdrowym rozumem. Nic też nie mogłoby być tyle przewrotnem i niedorzecznem, jak mówić lub myśleć, że człowiek dlatego, iż jest z natury wolnym, nie powinien zaznać prawa: gdyby tak było, to w następstwie trzebaby utrzymywać, iż wolność wymaga tego koniecznie, aby nie stała z rozumem w związku: toż przeciwnie, daleko prawdziwszem jest, że dla tego należy się ulegać prawu, iż się jest z natury wolnym. Wodzem tedy człowieka w działaniu jest prawo, które go wskazanemi nagrodami i karami zachęca do czynienia dobrze, a od grzeszenia odstrasza. — Toż na czele wszystkich stoi *naturalne prawo*, które wypisane i wyryte jest na sercach pojedyńczych ludzi, ono bowiem jest samym rozumem człowieka, nakazującym dobrze czynić, a zabraniającym grzeszyć. Ten zaś ludzkiego rozumu przepis nie dlaczego innego ma znaczenie prawa, tylko że jest głosem i tłumaczem wyższego rozumu, któremu umysł i wolność nasza podlegać winny. Siła bowiem prawa, skoro do niego należy nakładać obowiązki, a prawa przyznawać, opiera się jedynie na powadze, to jest na prawdziwej władzy stanowienia obowiązków i określania praw, tudzież na otaczaniu nakazów sankcyą nagród i kar: a to wszystko oczywiście nie mogłoby być w człowieku, gdyby sobie sam jako najwyższy prawodawca dawał regułę swoich czynów. Wynika zatem, że prawo natury jest samem *prawem wiecznem*, wszczepionem rozumnym istotom, i nakłaniającem je do *należytego czynu i celu*, i że toż jest samym rozumem wiecznym Stworzyciela i Boga, całym światem rządzącego. — Do tej reguły działania, do tych wędzideł grzechu dodała dobrotliwość Boża pewne szczególne podpory, nader odpowiednie, aby wolę człowieka wzmacniać i kierować. Z pośród nich zajmuje pierwsze i celne miejsce moc Bożej *łaski*; która, że

umysł oświeca, a wolę, zbawienną wytrwałością wzmocnioną, do moralnie dobrego zawsze pobudza, czyni posługiwanie się wrodzoną wolnością obrotniejszem, a zarazem i bezpieczniejszem. Mniemanie, jakoby to pośrednictwo Boga zmniejszało wolność poruszeń woli, mijałoby się zupełnie z prawdą: wpływ bowiem łaski Bożej swojskim jest człowiekowi i zgodnym z naturalną skłonnością, bo pochodzi od samego autora naszej duszy i woli, a on przecież porusza wszystkie rzeczy zgodnie z ich naturą. Co więcej, łaska Boża, jak zaznacza anielski Doktor, dlatego właśnie, że wypływa z rąk Twórcy natury, dziwnie odpowiednią jest i nadaje się do ochrony wszystkich istót i do podtrzymywania obyczajów, siły i żywotności poszczególnych.

Wszystko to, co się o wolności jednostek powiedziało, da się z łatwością zastósować do ludzi, zjednoczonych z sobą węzłem cywilnego społeczeństwa. To bowiem, co rozum i naturalne prawo w poszczególnych ludziach sprawia, to samo spełnia między stowarzyszonymi *prawo ludzkie*, dla powszechnego dobra obywateli ogłoszone. — Jedne z praw ludzkich zajmują się tem, co jest z natury dobrem lub złem, a przydawszy należytą sankcyą, nakazują jedno wykonywać, a drugiego unikać. Tego rodzaju jednak postanowienia nie biorą swego początku ze stowarzyszenia ludzi, społeczeństwo bowiem, jak nie zrodziło samo natury ludzkiej, tak też i nie zradza dobrego, z naturą zgodnego, ani też złego, naturze sprzecznego: wszystko to wyprzedziło raczej uspółecznienie ludzi, i wywodzić to koniecznie należy z naturalnego prawa, a temsamem i z prawa wiecznego. Przepisy zatem prawa naturalnego, objęte prawami ludzkiemi, nie mają tylko znaczenia prawa ludzkiego, ale przedewszystkiem noszą na sobie owo o wiele wyższe i o wiele dostojniejsze piętno, które z samego prawa natury i z prawa wiecznego ród swój ma. W tym dziale praw ograniczać się ma cywilny prawodawca niemal do tego, iżby środkami zwykłej karności, wywołał posłuszeństwo obywateli, złych i na występki gotowych okiełznął, aby powstrzymani, zwrócili się od złego ku temu, co prawe, albo aby przynajmniej dla państwa nie byli zgorszeniem i szkodnikami. — Inne przepisy cywilnej władzy nie wypływają wprost i bezpośrednio z prawa naturalnego, ale z dala i ubocznie, określają one różne sprawy, co do których istnieją z natury tylko ogólnikowe i powszechne zastrzeżenia. Tak, rozkazuje natura, aby obywatele przyczyniali się swą pracą do spokojności i pomyślności państwowej: w jakiej zaś mierze, w jakich warunkach, w których sprawach, nie głosem natury ale mądrością ludzi ustanowionem to bywa. Owoż te poszczególne reguły życia, które roztropność wykryła, a prawowita władza przepisała, wchodzą w zakres właściwego prawa ludzkiego. To zaś prawo nakazuje wszystkim obywatelom współdziałać dla osiągnięcia naznaczonego społeczności celu, a zabrania od niego zbaczać: ono też, o ile idzie śladem przepisów natury i zgodnie z niemi, wiedzie ku temu, co uczciwe, a odstrasza od tego, co tamtemu przeciwne. Ztąd zrozumieć można, że w wiecznem prawie Boga istnieje norma i reguła wolności, i to nietylko pojedyńczych ludzi ale także społeczności i zjednoczenia ludzkiego. Prawdziwa zatem wolność w społeczeństwie ludzi nie na tem polega, iżbyś działał, coć się podoba: powstałoby z tego chyba największe zaburzenie i wyniknęło zamięszanie ze szkodą państwa, lecz na tem, abyś, zachowując cywilne prawa, mógł łatwiej żyć wedle przepisów wiecznego prawa. Wolność zaś zwierzchników nie na tem zależy, iżby płocho i za głosem namiętności rozkazywać mogli: byłoby to również występnem i z największą zgubą dla rzeczypospolitej połączonem, lecz moc praw ludzkich w tem być winna, aby o nich rozumiano, że z wiecznego wynikają prawa, i aby nic nie stanowiły, coby niem, jako źródłem wszelkiego prawa, nie było objętem. Bardzo mądrze powiedział Augustyn*): *Sądzę, że i ty także spostrzegasz, iż w owem czasowem (prawie) nie ma nic sprawiedliwego, ani prawowitego, czegoby sobie ludzie z tego wiecznego (prawa) nię byli przyswoili.* Gdyby zatem jakakolwiek władza coś takiego przepisała, coby w rozterce z zasadami zdrowego rozumu zostawało, a dla państwa zgubnem było, nie miałoby to znaczenia prawa, gdyż nie byłoby ani regułą sprawiedliwości, a ludzi odwodziłoby od dobra, dla którego powstała społeczność.

Natura więc wolności ludzkiej, w którymkolwiek jej się przyjrzymy rodzaju, czyto w jednostkach, czy w stowarzyszonych, jak nie mniej w tych, co rozkazują, i w tych, co słuchają, wymaga koniecznie posłuszeństwa jakiemuś najwyższemu i wiecznemu rozumowi, który niczem innem nie jest, jak powagą Boga nakazującego, wzbraniającego. Najsprawiedliwsze to władanie Boga nad ludźmi ani nie niweczy wolności, ani jej jakokolwiek nie uszczupla, opiekuje się raczej nią i doskonali. Dążyć bowiem do celu swego i tenże osiągnąć, to prawdziwa wszystkich stworzeń doskonałość: najwyższym zaś celem, ku któremu zwracać się powinna wolność człowieka, jest Bóg.

Te to zasady najprawdziwszej i najwyższej nauki, znane nam już nawet zapomocą światła samego rozumu, szerzył wszędzie i zatwierdzał Kościół, pouczony przykładami i słowem swego Boskiego Założyciela: nie przestawał ich też nigdy stósować do swego posłannictwa i w nich wykształcać chrześciańskich narodów. W dziedzinie obyczajów górują ewangeliczne prawa nietylko ponad wszelką mądrością pogan, ale prawdziwie powołują człowieka i podnoszą do nieznanej starym świętości, a uczyniwszy go bliższym Bogu sprawiają, że doskonalszej wolności jest panem. — W ten sposób występowała zawsze przemożna potęga Kościoła ku straży i obronie cywilnej i politycznej wolności ludów. Nie potrzeba wcale wyliczać jego zasług pod tym względem. Dosyć wspomnieć, że niewola, owa stara pogańskich narodów niesława, głównie staraniem i dobrodziejstwem Kościoła zmazaną została. Równość w obec prawa, prawdziwe braterstwo między ludźmi zatwierdził przed wszystkimi pierwszy Jezus Chrystus: za nim rozbrzmiał Apostołów głos, nie masz Żydowina, ani Greka, ani barbarzyna, ani Scyta, lecz wszyscy w Chrystusie bracia. W tym względzie tak wielką jest i tak znaną potęga Kościoła, iż dowiedziono, że wszędzie, gdziekolwiek tylko stąpił, dzikie obyczaje nie mogły się długo ostać: wkrótce zamieniła się srogość w łagodność, noc barbaryi w światło prawdy. W żadnym również czasie nie przestawał Kościół obsypywać wielkiemi dobrodziejstwy także i narodów, co cywilną ogładą jaśniały, jużto opierając się niegodziwym kaprysom, jużto osłaniając głowy niewinnych i słabych przed krzywdami, jużto wreszcie dokładając starań, aby w państwach takie urządzenia istniały, iżby je obywatele dla sprawiedliwości kochali, a pograniczni przed ich potęgą lęk uczuwali.

Oprócz tego najprawdziwszy to obowiązek szanować powagę i z posłuszeństwem ulegać sprawiedliwym prawom: ztąd pochodzi, że urok i czujność praw chroni obywateli przed pokrzywdzeniem ze strony niegodziwców. Prawowita władza z Boga jest, a *kto się sprzeciwia zwierzchności, sprzeciwia się postanowieniu Bożemu*: w skutek tego zyskiwa posłuszeństwo wiele szlachetności, gdyż skłania się przed najsprawiedliwszą i najwyższą powagą. — Lecz tam, gdzie brak prawa do rozkazowania, lub gdzie nakazuje się cośkolwiek, co przeciwnem jest rozumowi, prawu wiecznemu, przykazaniu Boga, jest godziwą rzeczą nie słuchać, rozumie się ludzi, aby Bogu być posłusznym. Tak więc w obec zamkniętych dróg dla tyranii, niech nie wszystko przelewa na siebie zwierzchność: niech prawa pojedyńczych obywateli będą nienaruszone, również i społeczności domowej i wszystkich człon-

*) *De Lib. Arb.* lib. I. cap. 6. n. 15.

ków rzeczypospolitej, niech wszystkim będzie danym zasób prawdziwej wolności, która, jak wykazaliśmy, na tem polega, aby każdy mógł żyć według praw i zdrowego rozumu.

(*Dokończenie nastąpi*).

DZIAŁ KAZNODZIEJSKI.

SZKIC LV.

na niedzielę 9-tą po Swiątkach.

Nie zostawią w tobie kamienia na kamieniu: dlatego, iżeś nie poznało czasu nawiedzenia twego. (Łuk. 19. 44).

Dziwnie piękny i pełen tajemniczego uroku obraz przedstawia nam dzisiejsza św. Ewangelia: Chrystus płaczący nad Jerozolimą. Wielka miłość do tego ludu i głęboki smutek z powodu strasznych nieszczęść, co nań spaść miały, te uczucia ogarnęły serce Zbawiciela i wycisnęły łzy z oczu Jego. Prawdziwie Boskie łzy — one płynęły szczerze, jak Chrystus szczerze kochał. Lud ten, nie swoją zasługą, lecz Bożą łaską wybrany, okazał się tego wyboru niegodnym. Chełpił się wielkimi Ojcy swymi, lecz obietnice Boże i prawo święte, które po Ojcach otrzymał, wypaczył i skaził. Co chwila szedł w służbę bogów cudzych, proroki i kapłany święte zabijał. A jednak Chrystus płakał nad nim. — Skoro już zstąpił Bóg na ziemię, przyszedł właśnie do nich, jako do swoich — a *swoi Go nie przyjęli.* Na Jego naukę zatkali uszy, a na cuda zamknęli oczy, na błogosławieństwa odpowiedzieli zdradą i krzyżem. A jednak Chrystus nad nimi płakał. — I w przyszłości żaden naród tak długo i zapamiętale nie miał się Ewangelii opierać, żaden nie miał taką nienawiścią ścigać chrześcian. A jednak Chrystus nad nim płakał. — Nie oburzał się na niewdzięczność, nie zniechęcał uporem, nie usuwał się od nich, chociaż oni daleko od Chrystusa się usunęli, nie ściągał piorunów z nieba, ale płakał. A płacz ów Chrystusów nad Jerozolimą to piękny obraz miłosierdzia Bożego — miłosierdzia, co łagodnie upominając, lub ostro gromiąc, zarówno dobrze czyni, bo zarówno kocha. Woła przez łaskę do sprawiedliwości i szczęśliwy, kto tego głosu usłucha — ale, gdy wołanie łaski nie zostaje wysłuchane, wtedy woła przez krzyż i karę i już zgoła nieszczęsny, kto nawet tego głosu nie usłucha, lub go nie zrozumie. O tym dwojakim głosie i nawoływaniu Bożem **przez łaskę** i **przez karę** będą uwagi nasze.

1. *A gdy się przybliżył, ujrzawszy miasto, płakał nad niem, mówiąc: iż gdybyś i ty poznało, i w ten dzień twój, co ku pokojowi twemu: a teraz jest zakryto od oczu twoich.* (Łuk. 19. 41. 42). Więc Bóg dał Jerozolimie, a właściwie ludowi żydowskiemu, dosyć światła. Ewangelia była wśród nich opowiadaną i Chrystus wyraźnie nakazuje uczniom: *Co wam w ciemności mówię, powiadajcie na świetle: a co w ucho słyszycie, przepowiadajcie na dachach.* (Mat. 10. 27). *Wy jesteście światłość świata. Nie może się miasto zakryć na górze osadzone: ani zapalają świecy i kładą ją pod korzec, ale na świeczniku: aby świeciła wszystkim, którzy są w domu.* (Mat. 5. 14. 15). To światło Boże, Ewangelia św., była ku ich zbawieniu, ku pokojowi, lecz niestety w ów dzień, który w istocie był dniem tego ludu, bo pośród niego sam Chrystus żył i nauczał, zakryte było światło Boże od oczu ich. Na to nawoływanie łaski zatkali uszy swoje. Ani spełnienie wszystkich proroctw, ani świętość życia i nauki, ani nawet cudowne uczynki Chrystusowe nie otworzyły im oczu. Przepowiedział to Izaiasz: *Rzekł Pan: Ponieważ ten lud przybliża się ku mnie usty swemi, a czci mię wargami swemi, ale serce jego daleko jest odemnie... przetoż oto ja przydam, że uczynię podziwienie ludowi temu cudem wielkim i dziwnym, bo zginie mądrość od mądrych jego i rozum roztropnych jego skryje się* (29. 13. 14).

Żydzi spodziewali się spełnienia obietnic messyańskich: przecież całe pismo, obrządek, ofiary, kapłaństwo i samo ich wybranie ten miało cel, by ich przygotować, a przez nich świat cały do przyjęcia Zbawiciela. Sam Chrystus nazwał ich synami królestwa, o które pytali się Faryzeusze: *Kiedy przyjdzie królestwo Boże? Odpowiedział im Chrystus i rzekł: Nie przyjdzieć królestwo Boże z spostrzeżeniem. Ani rzeką: otoć tu albo tam. Albowiem oto królestwo Boże w was jest* (Łuk. 17. 20. 21). I za tę dobrowolną ślepotę i nieprzyjęcie Chrystusa, nawoływującego łaską: *synowie Królestwa będą wyrzuceni w ciemności zewnętrzne: tam będzie płacz i zgrzytanie zębów* (Mat. 8. 12).

Żydowski naród i jego wybranie jest obrazem dusz naszych i ich powołania. *A wy rodzaj wybrany, królewskie kapłaństwo, naród święty, lud nabycia*: i t. d. *którzy niekiedy nie ludem: a teraz ludem Bożym* i t. d. (1. Piotr. 2. 9. 10). Jak lud żydowski nie swoją zasługą miał wybranie, tak my nie ze swych zasług w Kościele Chrystusowym zostajemy. Jak ich Bóg łaską do przyjęcia wiary Chrystusowej nawoływał, tak nas do życia w tej wierze nawołuje. Bo nie ten sprawiedliwy, co wiarę ma, lecz co z wiary żyje. *A sprawiedliwy z wiary żywie* (Rzym. 1. 17). Kościół św., jego wiara, Sakramenta, nabożeństwa, błogosławieństwa, wszystko cokolwiek w nim zawarte jest, ma jeden wielki cel: spełnienie woli Bożej w uświęceniu naszem. *Albowiem ta jest wola Boża, poświęcenie wasze* (1. Tess. 4. 3). To są głosy łaski Boga naszego, do dobrego nas nawołujące. I nie dosyć głosu tego słuchać; trzeba go i zrozumieć i za nim pójść. Żydzi słuchali słów Chrystusowych i nie stawali się lepszymi, patrzali na Jego cuda i nie uwierzyli. Chrystus Bóg-Zbawiciel żył i przestawał z nimi, a oni, mimo to ani do Boga się zbliżyli, ani Jego zbawienia uczestnikami zostali. Ileż słów Chrystusowych obija się o uszy nasze, a my nie stajemy się lepszymi! Ileż cudów potęgi i miłości Bożej oglądamy, a wiara i ufność nasza mdleje w najlżejszej próbie! Chrystus żyje i przestaje z nami; Jego błogosławieństwa, zasługi i modlitwy są naszemi dobrami, Jego Ciało i Krew jest naszym pokarmem i napojem, a o ileż my przezto Bogu podobniejsi, ileż miłości i sprawiedliwości z tych źródeł Zbawicielowych czerpiemy? Bóg woła ciągle łaską na nas, woła usilnie, lecz niestety napróżno. Nad duszą naszą słusznie zapłakać może Chrystus, jak ongi nad Jerozolimą i powtórzyć słowa: *gdybyś i ty poznała i w ten dzień twój co ku pokojowi twemu: a teraz jest zakryte od oczu twoich* (Łuk. 19. 41).

2. Skoro wołanie łaski nie pomaga, Bóg poczyna karą nawoływać. *Przyjdą na cię dni i obtoczą cię nieprzyjaciele twoi wałem: i oblęgną cię i ścisną cię zewsząd, i na ziemię cię obalą, i syny twoje, którzy w tobie są: a nie zostawią w tobie kamienia na kamieniu, dlatego iżeś nie poznało czasu nawiedzenia twego.* (Łuk. 19. 43. 44). Z boleścią Chrystus przepowiada nieszczęście swego ludu. Tylekroć przemawiał doń słodkim głosem miłości i łaski, lecz napróżno. *Jeruzalem, Jeruzalem.... ilekroć chciałem zgromadzić syny twoje, jako kokosz kurczęta swoje pod skrzydła zgromadza, a nie chciałoś* (Mat. 23. 37). Bóg nie jest skwapliwy do karania: najlepszym dowodem, to łzy Chrystusowe przelane nad krnąbrnym i bogobójczym narodem. Lecz Ewangelia i cuda Chrystusowe nie oddziaływały na żydów. Miałże ich Bóg w tej ślepocie zostawić i potępić? Na to nie mogło zezwolić miłosierdzie Boże. Miałże im bez wszelkiego zadośćuczynienia przebaczyć winę

zmarnowanych i zdeptanych najpiękniejszych pereł nieba? Na to nie zezwalała sprawiedliwość. Lecz zbawiając świat, umiał Bóg najściślejszą sprawiedliwość z bezgranicznem miłosierdziem zgodzić i złączyć w Chrystusie i Jego Krzyżu. Otóż, tak samo zbawiając człowieka każdego, Bóg krzyż mu wkłada i krzyżem karze za zmarnowaną łaskę, krzyżem też przysposabia go do nowej łaski.

Za odrzucenie Chrystusa żydzi ciężko odpokutowali; lecz klęski, spadające na nich, nie karą tylko były, lecz jakby nową Ewangelią zagniewanego Boga, nowem nawoływaniem do prawdy i sprawiedliwości. I smagając kocha Bóg, bo nie smaga, aby tylko bolało, lecz by z boleści dojść do pokoju. To jakby drugi głos Boży, nie brzmiący mile, jak łaska, lecz huczący, jak piorun. Niestety P. Bóg często musi używać krzyża i często sam krzyż nie pomaga. Przykład odstraszający dają żydzi, co mimo największej łaski i najcięższej kary nie upamiętali się.

Każde cierpienie, które z woli Opatrzności znosić nam trzeba, ma tę dwojaką własność. Jest karą za nieusłuchanie natchnień i łask Bożych, a potem jest samo łaską i nowem natchnieniem do dobrego. Niestety bardzo mało jest dusz, które czujne i karne słyszą i idą za głosem Ducha św. Sam Chrystus zbawił nas przez krzyż i dał wzór, jak się zbawiać mamy. *I mówił do wszystkich: jeśli kto chce za mną iść, niech zaprze samego siebie, a weźmie krzyż swój na każdy dzień, i niech idzie za mną* (Łuk. 9. 23). ... *Duch świadectwo daje duchowi naszemu, iżeśmy są synami Bożymi; a jeśli synami tedy i dziedzicami: dziedzicami Bożymi, a społu dziedzicami Chrystusowymi. Jeśli jednak spółcierpiemy, abyśmy też spół byli uwielbieni.* (Rzym, 8. 16. 17). Oto niesłychana wartość cierpienia! Cierpieć znaczy tyle, co zbawiać się, byle spółcierpieć z Chrystusem, t.j. dobrze cierpieć, czyli przez cierpienie dobrym się stawać.

Cierpienie jest najsilniejszym środkiem w ręku Bożem dla uświęcenia naszego. Komu cierpienie i krzyż nie pomoże, temu już nic pomódz nie zdoła. Cierpienie, to ostatnie słowo Boga do duszy, to ostatnia i najostrzejsza broń w ręku Wszechmocnego. Kto uporną, nieużytą wolą i tej łasce się oprze, tego czeka los żydów — co pod uderzeniami strasznych rózg Bożych coraz twardsi i zapamiętalsi, wreszcie stracili do szczętu nadzieję Królestwa Bożego i Królestwa mamony się zadowalają.

Domówienie. Chcemy plag Bożych uniknąć, to słuchajmyż natchnień Ducha św., bo to są dwa głosy, którymi Wszechmocny do nas przemawia. Lecz, jeśli czujemy rękę Bożą, kładącą krzyż na barki nasze, upokorzmy się, bo Bóg bez winy nie karze. Owszem pamiętajmy, że ta kara jest głosem Boga, jest upomnieniem, może bolesnem, ale potrzebnem. Płakał Chrystus nad Jerozolimą i dlatego, że strasznie cierpieć miała, i bardziej dlatego, że wszystkie te plagi nie wydały owocu poprawy. Oby nad naszemi duszami Chrystus łez wylewać nie musiał! *Bo ziemia, która deszcz często na się padający pije i rodzi ziele użyteczne tym, przez które bywa sprawowana, bierze błogosławieństwo od Boga. Lecz która rodzi ciernie i osty, odrzucona jest i blizka przeklęctwa, której koniec na spalenie.* (Żyd. 6. 7. 8). *Ps.*

Następny szkic poda temat nauki na Niedzielę 13. po Świątkach.

Decyzye i Dekreta śś. Kongregacyj.

1) **Główna kaplica publicznego cmentarza i kaplice familijnych grobów co do ich poświęcenia.** — Pierwsza, nosząca charakter kaplicy publicznej, celem odprawiania w niej Mszy św. powinna być poświęconą według właściwego ceremoniału dla takich oratoryów, drugie zaś, choćby w nich kiedy niekiedy odprawiać się miała bezkrwawa Ofiara, nie potrzebują poświęcenia. Na odnośne zapytanie tak bowiem odpowiedziała *S. Rituum Congregatio*:

Emus et Rmus D. Cardinalis Alphonsus Capecelatro, hodiernus Archiepiscopus Capuanus, exponens huic Sanctae Apostolicae Sedi usum in sibi credita archidioecesi invectum erigendi in publico coemeterio, ubi publicum oratorium habetur, particularia seorsim sacella penes privata familiarum sepulcra, in quibus sacellis permittitur aliquando Missae celebratio, huic Sacrorum Rituum Congregationi insequentia dubia circa eorumdem sacellorum benedictionem pro opportuna resolutione subiecit, nimirum:

I. An principale coemeterii publici oratorium per propriam benedictionem benedicendum sit?

II. An privatae aediculae, seu sacella in privatorum sepulcris benedicendae sint?

Et sacra eadem Congregatio, ad relationem infrascripti Secretarii, exquisitoque voto alterius ex apostolicarum caeremoniarum magistris, re mature perpensa, ita propositis dubiis rescribendum censuit:

Ad I. *Affirmative*, tamquam per publicum oratorium.
Ad II. *Negative*.

Atque ita rescripsit die 31 Januarii 1887.

D. Card. Bartolinius, Praefectus.
Laurentius Salvati, Secretarius.

Zwracamy uwagę, że zapytanie wyszło z stron, którym nie znana jeszcze plaga bezwyznaniowych cmentarzy. U nas, gdzie one istnieją, nie odważylibyśmy się polegać na dekrecie i nie odprawiali Mszy św. w niepoświęconych kaplicach takich cmentarzy.

2) **Grecko-katoliccy członkowie Apostolstwa i Bractwa Serca P. Jezusa zyskują odpusty w dozwolonych dniach według swego kalendarza.** Na odnośne zapytanie, które wyszło z naszej prowincyi OO. Jezuitów dała *Congr. Indulg.* następującą odpowiedź:

Quum Sacrae Congregationi, Christiano Nomini propagando praepositae, — sequens dubium fuerit propositum, nempe:

Cum inter Calendarium Romanum et Graecum discrimen 12 dierum intercedat: quaeritur, utrum Rutheni Indulgentias, Apostolatui Orationis et Confraternitati SSmi Cordis Jesu concessas, lucrentur diebus (**1-a pars**) secundum suum Calendarium, an vero (**2-a pars**) secundum Calendarium Romanum:

illudque ad hanc sacram Congregationem, Indulgentiis sacrisque Reliquiis praepositam, transmissum fuerit pro solutione; haec eadem sacra Congregatio respondit: **affirmative** ad primam partem, — et **negative** quoad secundam.

Datum Romae ex Secretaria ejusdem S. Congregationis, die 4 Junii 1888.

L.S. **S. Card. Vannutelli**, Praef.
† *Alexander*, Episcopus Oensis, Secretarius.

Kwestye kanoniczne i teologiczne.

Pomniki i pamiątkowe tablice w kościołach i kaplicach publicznych. — W domu Bożym wszystko powinno harmonizować z celem i przeznaczeniem świątyni; czci Bożej nic tam uwłaczać nie powinno, ani uchybiać świętości miejsca. Ducha pobożnych wszystko ma tu z ziemskich nizin ku wyżynom niebiańskim podnosić i porywać. Nie ma też szczegółu tak drobnego w naszych kościołach,

którymby się nie zajmowała prawodawcza władza duchowna. Wiele jednak postanowień zaprzepaściło zapomnienie. Toż w ostatnich czasach spotykamy się częściej z odświeżeniami w pamięci obowiązujących przepisow i z wezwaniami, do skrupulatnego ich przestrzegania. Powołanie do życia i rozszerzenie instytucyi konserwatorów wywołało ze strony najprzew. bisk. Konsystorzy szereg wskazówek, co do odnawiania domów Bożych, i przedmiotów, w nich zawartych. Ostatnia zaś kurenda (VIII) najprz. metrop. Konzystorza lwowskiego obrz. łać. idzie krok dalej i zawiera nader cenne rozporządzenie. Ponieważ „w niektórych kościołach — czytamy tam — znajdują się pomniki lub tablice pamiątkowe, które ani ku ozdobie domu Bożego, ani do zbudowania ludu nie służą, lub też postawione zostały osobom, które ani szczególną pobożnością, ani zasługami około Kościoła lub Ojczyzny się nie odznaczały“, więc — nie tykając istniejących już takich pamiątek, „postanawiamy, że na przyszłość wlbni ks. Rządcy kościołów nie powinni ani sami takich pomników umieszczać,... ani też zezwalać na ich umieszczenie przez innych, nie uzyskawszy na to wyraźnego od nas upoważnienia.“ — Doniosłość tego postanowienia ocenią wszyscy i pozagranicami obowiązywania kurendy, a lżej odetchną ci Rządcy kościołów, co w obec ataków stron, pragnących niezasłużonej apoteozy dla swych zmarłych, w niemałych znajdowali się dotąd opałach.

!Wino mszalne!

Konwent OO. Kapucynów w Irdning sprowadził z grackiej firmy P. wino. Ponieważ jego naturalność wydawała się podejrzaną, przesłano więc pewne quantum tegoż do chemicznej analizy w *Klosterneuburgu.* Urzędownie sprawdzone dochodzenie wykazało, że płyn miał 93% wody, 5·5% alkoholu, 3·3 gramy gliceryny i 0·027·46 gramów siarkawego kwasu w 1 litrze!... ale substancyj winnych nic zgoła!?... Wiele u nas bywa ważnych konsekracyj?!... Cieszymy się nadzieją, że zapowiedziany Synod gr. katol. Duchowieństwa zajmie się może i tą sprawą i że ją załatwi tak, iż korzyści tego załatwienia dostępne będą i nam łać. katolikom. Ostrzeżenia dla duchowieństwa, pisemne czy ustne, pasterskie, czy redakcyjne, nie zapobiegną złemu. Gdybyśmy nawet obok wykształcenia w teologii, posiadali wszyscy także w chemii biegłość, nie podobnem byłoby wykonywanie kontroli każdej winnej apparencyi z retortą i ważką w ręku. Nam potrzeba w tym celu winiarskiego instytutu, któryby dawał absolutną pewność. Nie przypuszczamy też, iżby tak liczne duchowieństwo kraju naszego nie mogło przyjść w posiadanie własnej winnicy na Węgrzech i nie potrafiło prowadzić produkcyi wina w własnej administracyi, choćby tylko w takich rozmiarach, ile wymagałyby same tylko potrzeby mszalne. Nie opłacalibyśmy w takim razie przywileju, który teraz uprzywilejowani przy nakupywaniu u nich „mszalnego wina“, w wysokiej cenie brzęcząco opłacać nam każują. Nasz bowiem instytut nie byłby obliczony na materyalny zysk, ale na duchowy, moralny, niezrównanej ceny, bo pewności Sakramentu!...

BIBLIOGRAFIA.

1) **Kartka z dziejów Tęczyna**, przez *ks. dr. W. Smoczyńskiego*, prob. w Tęczynku (poczta Krzeszowice). Kraków 1888, w drukarni „Czasu“, str. 110.

Ruiny rozległego zamczyska tęczyńskiego, leżące w obrębie parafii autora, przez wzgląd, że dawni ich panowie o kilka wieków wstecz byli założycielami parafialnego kościoła w Tęczynku (Tęczyn parva lub Starza), natchnęły go myślą zbierania materyałów do monografii gniazda Tęczyńskich. Niniejsze dziełko, co jej jaskółką być ma, podaje tylko „małą cząstkę“ nagromadzonych już „drobnych okruszyn“ i przeto nosi słusznie swój tytuł. Piękna to jednak „Karta“, bo opis bohaterskiego poświęcenia miejscowego proboszcza, ks. Świąteckiego, w czasie morowej zarazy, jaka r. 1710 jego plebanią nawiedziła. Bohater sam skreślił te straszne dni w księdze zmarłych, a ztąd wypisał je nasz autor i w swem dziełku od str. 45 do 88 zamieścił. Wstępne jego stronice zapełnił luźnemi niemal notatkami o zamku i jego panach, o kościele w Tęczynku i jego rządcach, a końcowe kilkoma rysami osoby ks. Świąteckiego i trafnem słowem o żydowskiej u nas kwestyi, a zwłaszcza zaś o obłędzie: „Polacy mojżeszowego wyznania“. Trzeba tym ostatnim przejść wpierw śladem ks. Świąteckiego przez wody Chrztu ś., nim w nich Polaków powitamy. Mojżesz stalmudyzowany nie może być czem innem, tylko żydem. W tym stanie, to jego jedyna narodowość, która przez Bożą nemezis stała się mu istotną. Ochrzczony, nie może być żydem, bo nie może być wrogiem Mesyasza, a w tem właśnie *subsistentia* dzisiejszego żydowstwa, które z własnej woli, bo z dobrowolnego zaklęcia przodków swoich, nieść ma na sobie jak żywy pomnik rozlaną Krew Zbawiciela. — Po „kartce“ nie długo zapewne każe nam autor czekać na „tom“, czy „tomy“. Ich materyał poda nam zapewne rozdziałami, a nie tak, jak „kartkę“, którą nam jednym tchem, bez możliwości wypoczynku na podziałach, odczytać kazał. Wierzymy autorowi, że badanie odległej przeszłości wiele pracy kosztuje; wierzymy tem bardziej, że nawet o zdarzeniu całkiem świeżem nie mógł snać inaczej pisać, jak: „Dopiero w 1883 roku ktoś miał szczęśliwą myśl zabezpieczenia zamku od barbarzyńskich niszczycieli, przez zamurowanie wszystkich dziur w murach zewnętrznych i zrobienie bramki zamykającej wejście.“ Jakiemiż więc cieniami przesłonioną musi być przeszłość!... Sam trud zwycięża jednak człowiek!

3) **Biblioteka dawnych pisarzy teologicznych polskich** w zeszycie IV na lipiec-sierpień daje kazania od niedz. 7-ej aż do 13-ej po Świątkach. Zgłoszenia od prenumeratorów przyjmuje „Księgarnia katolicka w Poznaniu, ul. Wodna 25“. Rocznik kosztuje 4 złr.

2) **Żywot N. Maryi P. i ś. Józefa** (patrz str. 77) z zeszytem szóstym (str. 228) doprowadził polski wydawca do chwili zesłania Ducha św. Z uznaniem tylko wyrazić się możemy o jego pracy. Ryciny — krom nie wielu mniejszych, przedstawiających Najświętsze Osoby o zbyt pospolitych rysach — są, jak na tak tanie wydawnictwo, przeznaczone dla najszerszego koła czytelników, nawet za kosztowne, a osobny dodatek „Modlitwa ś. Bernarda“, drukowana na kartonie czterema kolorami, przynosi prawdziwy zaszczyt drukarni. Czytelnie wiejskie i miasteczkowe, dworki szlacheckie i domy zasobniejszych z ludu powinny mieć to dzieło.

4) **Echo trzeciego zakonu św. O. Franciszka**, wychodzące co miesiąc pod redakcyą *dr. Wł. Miłkowskiego* w Krakowie, zakończyło swym czerwcowym zeszycikiem V-y rocznik. Obok „Dzwonka III Zakonu“, jakby oficyalnego organu tercyarstwa naszego, pożyteczne zajmuje „Echo“ miejsce. Doborem artykułów, nie zamykających się „ściśle w ramach III Zakonu“, ale poruszających „rzeczy i sprawy, ogólnie życia duchownego dotyczące“, chce i w naszych wykształceńszych warstwach „utorować drogę“ dla Tercyarstwa. Kosztuje rocznie z przesyłką 65 ct.

Kronika.

Rzym. *Pamiątkowy medal na jedynasty rok pontyfikatu* J. S. Leona XIII wykonał rytownik Fr. Bianchi. Na jednej stronie znajduje się portret Ojca ś. z napisem w około:

Leo XIII Pont. Max. An. XI.; na odwrotnej zaś przedstawiony jest tenże na tronie w papieskim ornacie w otoczeniu pięciu alegorycznych postaci pięciu części świata, przynoszących mu na jubileusz dary. Wyryty w około napis: *Orbis Universi obsequia et gratulationes*, uzupełniają umieszczone na dolnym odcinku medalu słowa: *Antistiti Sacror. Max. An. L. Sacerdotii Ejus.*

Lwów. (*Mszalne przybory malowane*). Na wystawie, którą p. Agn. Bufle, dyrektorka kursów artystycznych robót kobiecych przy żeńskiem semin. w Krakowie, łącznie z pp. Janiszewskiemi, nauczycielkami tychże robót we Lwowie, w miejskiem muzeum przemysłowem we Lwowie w czerwcu urządziła, widzieliśmy między innemi przedmiotami do świeckiego użytku także i kilka ornatów z przyborami, parę oddzielnych stuł, burs do chorych, poduszek i t. d., których ozdoby wykonała ręka uzbrojona nie igiełką, ale pędzlem. Olejne te malowidła na aksamicie, atłasie i t. d., lubo je wykonały przeważnie młodociane siły, przedstawiają się pod względem wykonania ogółem efektownie, a niektóre nawet zdradzają mistrzowskie talenta. Ceny są umiarkowane. Co do formy przyborów, ich wymiarów i użytej na nie materyi to zauważyliśmy brak kanonicznego kierownictwa,... błąd to jednak, który i nie-profanom, swojskim jest u nas. Rządcom kościołów, przełożonym odnośnych stowarzyszeń radzimy w razie nabywania przyborów liturgicznych porozumieć się z powyższemi pracowniczkami. Wykonanie potrzebuje oczywiście wiele czasu, a przeto zamówienia dłuższo-terminowe być muszą.

Ziemie polskie. *Ostateczną granicę między przynależnymi do Kościoła katolickiego, a schizmą* pociągnąć mają w ziemiach nieszczęśliwych Unitów, w guberniach *lubelskiej, siedleckiej* i *suwałkskiej*, komisye, złożone w każdym obwodzie z naczelnika obwodu, popa prawosławnego i katolickiego dziekana. Takiej komisyi przedkłada schizmatycki duchowny każdej miejscowości wykaz osób i rodzin, które podług jego zdania do schizmy należeć powinny, katolicki zaś pleban tejże miejscowości wypowiada swoje zdanie. Komisya rozważa następnie, głosuje, a rezultat, nie trudny do odgadnienia, przesyła schizmatyckiemu konsystorzowi w Chełmie, który rozstrzyga jako najwyższa instancya. Na listę wpisuje schizmatycki duchowny wedle ukazu wszystkich Unitów, oraz tych wszystkich, którzy z jakiejkolwiek przyczyny ochrzczeni zostali w unickiej cerkwi.... a takich właśnie łacinników nie mało w Chełmszczyznie. Do tej kategoryi zaliczają nawet tych, których dziad lub pradziad ochrzczony był lub brał ślub w cerkwi. Wystarcza już odległe powinowactwo z prawosławnym, aby do tego spisu dostała się cała rodzina. Położenie katolickiego księdza jest w obec tego nader trudne. Protest swój udowodnić musi metrykami, że ani zapisana strona, ani rodzice, ani dziadowie po mieczu i kądzieli nie byli Unitami. Zrozumie to łatwo każdy, komu nie obce prowadzenie parafialnych ksiąg przy ciągłej migracyi i ruchu ludności... W ten to sposób powiększa odszczepieńcza Cerkiew liczbę swych owieczek. Teraźniejsze pokolenie na papierze tylko.. ale potomki jego stracone dla Kościoła!

Wielkopolska. *Na wniesione podania odmawia* rząd pruski jednym *duchownym nadzoru nad nauką religii*, innym zaś pozwala, ale stawia warunki tego rodzaju, iż w jednym dekanacie zebrali się kapłani na konferencyą i uchwalili, że nie mogą z pozwolenia korzystać, bo 1) nie mogą zdać się na łaskę i niełaskę władz rządowych co do wyboru książek dla nauki religii, 2) nie mogą zasłaniać powagą kapłańską nadużywania religii do germanizacyi. Odmowne odpowiedzi otrzymali kapłani, niemili dla rządu, jak posłowie, uczestnicy w wiecach, występujący czynnie w walkach wyborczych i t. d. — Smutne w ogóle czasy. Ziemię parceluje stumilionowa komisya między protestanckich Niemców przeważnie, z szkoły wyrugowano język polski — a dążą do tego samego i w kościele.

Ameryka. *Niezdrowy zwyczaj składania wieńców na trumnach*, skłonił ks. bisk. Gilmour'a z Cleveland do wydania przepisu, wzbraniającego duchowieństwu brać udziału w pogrzebach, jeśli trumnę nieboszczyka okrywają kwiaty.

— *Zmarł* d. 13 maja w *Toronto* (Kanada) *ks. arcyb. Jan Lynch.* Urodził się 1816 w Irlandyi, teolog. studya pobierał w Paryżu, po ich skończeniu wstąpił do Lazarystów. W ojczyźnie spędził jako kapłan tylko 4 lata, resztę życia zaś w Stanach Zjednoczonych. Biskupem był od r. 1859, arcybiskupią zaś godność otrzymał 1870 r. Pobożność, niezwykłe zdolności i żarliwa praca dla dobra Kościoła i kraju zjednały mu powszechny szacunek. W sprawach kościelno-państwowych był nader biegłym. *R. i. p.*

Brazylia. *Ustawa, znosząca niewolnictwo w Brazylii*, jest wzorem jasności i zwięzłości. W pięciu artykułach przepisuje wszystko, co potrzebnem było do dokonania dzieła ludzkości. Oto ich treść: 1) od dnia prawomocności ustawy wolnymi są wszyscy niewolnicy cesarstwa; 2) dzieci, zrodzone z niewolnic, które na mocy ustawy z 28 września 1871 wolnemi były, wyjmuje się od wszelkich dalszych posług (w rodzaju terminatorskich, do jakich aż do 21 roku życia obowiązane były); 3) wyzwoleni pozostawać mają jeszcze przez dwa lata w dotychczasowych miejscowościach; 4) wykonawcza władza wyda potrzebny regulamin i 5) znoszą się wszystkie przeciwne postanowienia. Najciekawszym, a zarazem pięknem następstwem tej nowej sytuacyi jest to, że wyzwoleni z naśladowania godnym pośpiechem uprawniają swe dzikie związki małżeńskie, jakie im dotychczas jedynie dozwolone były, i legitymują zrodzone w nich dzieci. W niektórych okolicach nie może miejscowy kler zadosyćuczynić żądaniom. W Saint-Paul potrzeba było aż przyzwać kapłanów z metropolii!... Łatwo to wytłumaczyć, gdy sobie uprzytomnimy, że wolność zyskało 600.000 niewolników, a około 400.000 dzieci, o których *sub* 2). — Ponieważ w jednem z poważnych pism naszych, wyczytaliśmy frazes, że list Ojca św. do biskupów brazylijskich „powitał" ustawowe zniesienie niewolnictwa, przeto dodać musimy, że list pochodzi z 5 maja, a uchwała w brazylijskim parlamencie zapadła dopiero 10 maja!..

Rozmaitości.

Katechizowanie czy koszykarstwo? — W salonie toczy się rozmowa między kapłanem, a protektorką modnego — chcielibyśmy powiedzieć — domowego przemysłu.

Protektorka: Jakże się podoba nasz ludek w parafii?... bo ma Jegomość wiedzieć, że my się nim bardzo zajmujemy. Pod naszem okiem rozwija się między nim wyrób koszyków, torebek, wyplatanych kołysek...

Kapłan: Poczciwy! poczciwy! jak to nasz ludek polski. Dba o dobrobyt, szanuje pieniądze... tylko zdaje mi się, że zanadto interesowny, obłudny, a co najgorsza: oziębły w sprawie Bożej i zupełnie ciemny w rzeczach wiary.

Protektorka: To nie możebne!

Kapłan: Niestety prawdziwe. Wszak od kilku lat nie ma kościoła w parafii, a ów ludek ani myśli o stawianiu. Zachęceni, odpowiadają mi, żeś im IMC. Pani obiecała kościół wystawić, że oni po żebrach, jak inni, chodzić nie będą... Co zaś do niewiadomości religijnej, to niech o niej mówi wczorajszy dzień. Oto ze wsi C.... zgłasza się para narzeczonych do zapowiedzi. Pytam katechizmu i odkrywam, że owa para nie ma pojęcia o Bogu chrześciańskim, nie potrafi wyliczyć trzech Osób Boskich, a zapytana, czy ma duszę?... odpowiada, że nie wie... bo u nich szkoły nie ma. — A do kościoła nie chodzicie nigdy? — pytam. Ta... przecież kościoła od 3 lat nie ma — odpowiada narzeczony, a do tej komornej cerkwi

po co chodzić, kiedy się człowiek nie dociśnie, ta i udusiéby się tam można...

Protektorka: Ach! to okropne!

Kapłan: Tak jest. Ja też udaję się natychmiast do Zwierzchności owej gminy i proszę o przysyłanie mi podwód, gdyż swoich koni nie mam, abym ich choć gdzie w stodole nauczać mógł. Lecz gmina odmawia mi... bo tego nigdy nie było... Cóż poczne? Siedm kilometrów piechotą za daleko.

Protektorka (z patosem): Ach! ta wieś zaległa serce moje, trzeba tej dzikiej wsi iść z pomocą... Zaraz jutro posyłam tam po dwóch chłopców i **będę ich uczyła... koszyki robić.**

Na tem urwała się rozmowa, bo i cóż można było więcej mówić? Zresztą łzy cisnęły się do ócz.... Baczność! bo nowego boga podają ludowi.

Dla Ameryki.

W ostatnich dniach bawił we Lwowie jeden z Członków słynnej Kongregacyi mis. „Ducha ś. i Serca N. Maryi". Przybył z Stanów Zjednoczonych, by szukać gorliwych kapłanów dla licznych, a opuszczonych Polaków w ogromnem mieście fabrycznem *Pittsburgu*, jak niemniej zakonnic, któreby się chciały poświęcić uczeniu i wychowywaniu dzieci polskich. Bliższych informacyj udzieli Redakcya „*Missyj katolickich*" (Kraków, ul. Kopernika, 26).

Sprawozdania Towarzystw kapłańskich:

w lwowskiej archidyecezyi.

O misyę w terminie jesiennym zgłosił się do wydziału ks. P. Niedzielski, exp. z Zawałowa.— Do kasy brack. złożyli: w II kwartale za r. 1887: ks. jub. Berwid 5 zł., ks. kan. Strzelecki 5 złr., ks. pr. Janer 4 złr., ks. Enzinger 10 i ks. Kunaszowski 2 i od parafian 8 złr. — dalej za r. 1888 złożył dekanat doliniański od kondekanalnych ogółem 44 zł., kapłani lwowscy 65 zł., kasa oszczędności 57 zł. 35 ct., Współbracia z innych dekanatów razem: 42 zł. i wreszcie parafianie z Kosciejowa 1 złr. 60 cnt. i parafianie z Magierowa 5 zł. 12 ct.

Archidyecezya lwowska.

Odznaczony *R.* i *Mant.* z okazyi 50-letn. jubileuszu kapł. ks. J. Szypek, prob. w Kimpolungu.

Administr w Kamionce Str. został ks. J. Jemioło.

Prezentę na Grzymałów otrzymał ks. Al. Walenta.

Zmarła: dn. 4 b.m. w Załoźcach, zaopatrzona śś. Sakramentami, Siostra Marya Franciszka Sobesto, urodz. 1858, wstąpiła do Zgrom. 1882. *R. i. p.*

Kapituła doroczna WW. OO. Bernadynów odbędzie się w Sokalu w dn. 14 b. m. pod przewodnictwem O. Euz. Fermendzina, def. gen. i wizytatora, oraz komisarza jener. Na niej nastąpi wybór prowincyała i innych dostojników zakonn.

Archidyecezya lwowska obr. orm. katol.

Z d. 1 lipca b.r. ustąpił ks. Jakób Kowalski z posady wikaryusza przy katedrze orm., a na jego miejsce zamianowanym został ks. Jan Steindl. — Ks. K. Szczepański został katechetą przy 8-klasowej szkole żeńskiej pp. Benedyktynek orm. we Lwowie, a ks. Józef Teodorowicz wikaryuszem w Stanisławowie, wreszcie ks. Mik. Mojżeszowicz notar. Konsystorza.

W dn. 8, 15, 22 lipca b. r. otrzyma wyższe święcenia kapłańskie ks. Karol Bogdanowicz i przeznaczony jest na wikaryusza ob. orm. w Horodence.

Dyecezya tarnowska.

Kanonikiem Kapituły tarnowskiej zamianowany ks. dr. Jan Bernacki, prof. teol. i ojciec duchowny sem. kleryków.

Dyecezya krakowska.

Zmarli: d. 15 z.m., zaop. śś. Sakram., w Jaworzu O. Jęd. E. Kubala, z Zgrom. kan. later. w Krakowie, ur. 1818, ord. 1845 i 16 czerwca S. Małgorzata Skórkowska, Klaryska w Krakowie, ur. 1819, pr. 1847.

Rektorem **OO. Pijarów** w Krakowie mianował generał zakonu ks. Tadeusza Chromeckiego, który ostatniemi czasy był katechetą i kapel. rolniczej szkoły w Czernichowie. J. E. bisk. Dunajewski instalował sam 30 czerwca nowego kierownika.

Odpowiedzi Redakcyi:

W. ks. A. B. w B. ad Osw. Fotograf papieski w Rzymie nazywa się *Franc. Federicis*, (Place Saint-Pierre, Nr. 37, Rome).

WYDAWCA I ZA REDAKCYĄ ODPOWIEDZIALNY: KS. ZYGMUNT GORAZDOWSKI.
Z Drukarni Ludowej we Lwowie pod zarządem St. Baylego.